

Zasłużeni Parafianie

W 1974 r. zapadła decyzja o przeniesieniu zabytkowego kościoła pw. św. Wawrzyńca z Boguszowic do Ligockiej Kuźni. Informacja ta wśród mieszkańców Ligockiej Kuźni i Gotatowickiej Huty wywołała wielką radość. Mieszkańcy z ofiarnością i zaangażowaniem pracowali przy jego przenosinach i budowie. Obecnie kościół św. Wawrzyńca dzięki wyjątkowej trosce śp. ks. Henryka Kusia i obecnego proboszcza ks. Bronisława Matyska prezentuje się bardzo okazale ciesząc widokiem nie tylko parafian.

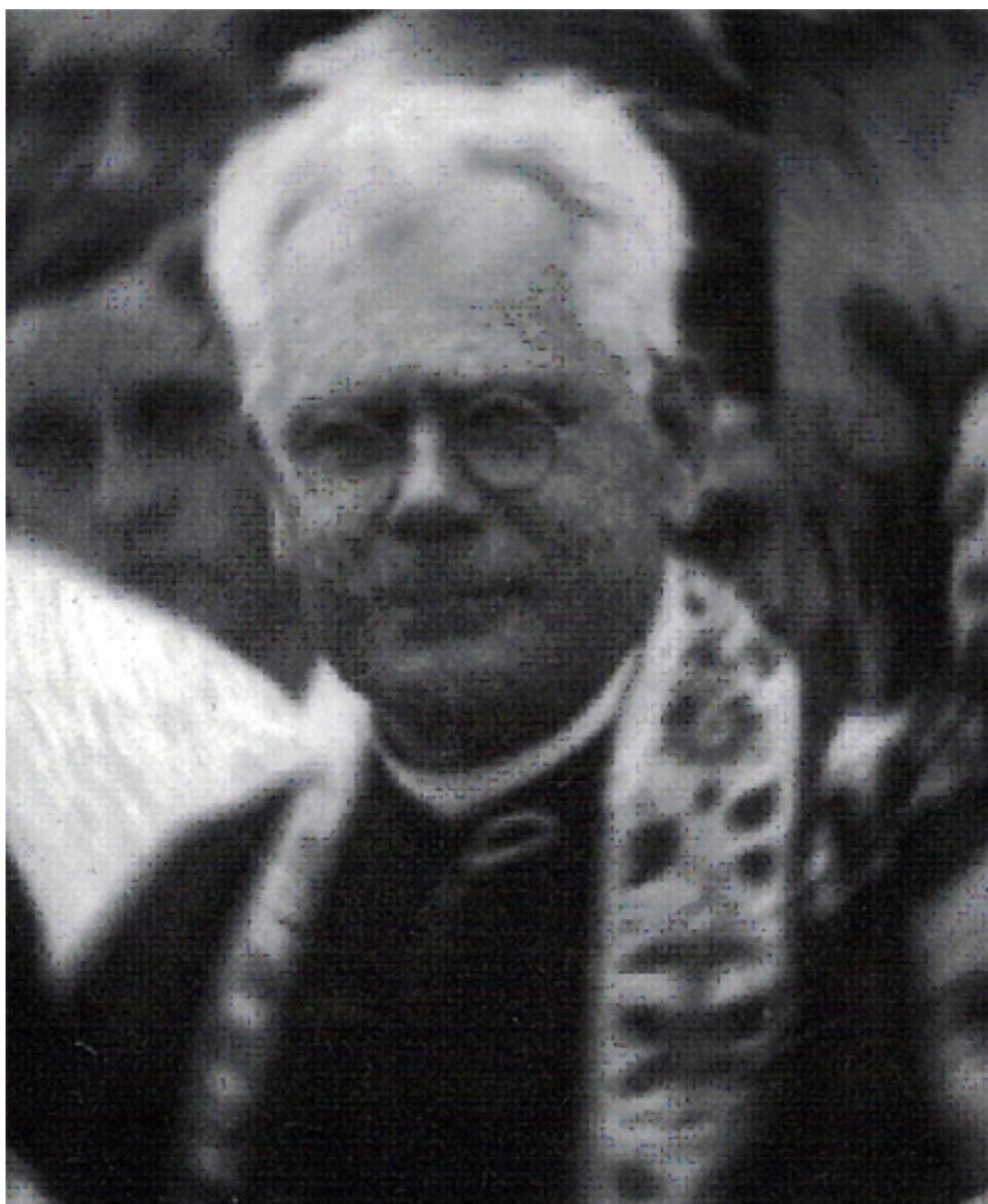
Miejscowość Ligocka Kuźnia liczy tyle lat ile nasz kościół parafialny św. Wawrzyńca. Początki osady przypadają na pierwsze lata XVIII wieku. Może z okazji tak pięknych rocznic warto wspomnieć o niektórych mieszkańcach, którzy swoim pięknym i godnym życiem przyczynili się do tworzenia historii naszej miejscowości.

Na pierwszym miejscu chciałbym wymienić ks. Adolfa Pojdę.

Ks. Adolf Pojda

Urodził się 12 czerwca 1881 r. w sąsiedztwie kaplicy św. Nepomucena nad rzeką Rudą. Ojciec Franciszek był cieślą, a matka Franciszka pochodziła z Piechów. Wychowali oni dzieci w atmosferze głębokiej religijności i szacunku dla przykazań bożych. Obecnie żyje jeszcze siostrzenica ks. Adolfa Pojdy (p. Eugenia Smółka). W okresie dzieciństwa księdza Pojdy mieszkańcy Ligockiej Kuźni mówili tylko po polsku (gwarą śląską). Wtedy nie było jeszcze w Ligockiej Kuźni kościoła ani szkoły. Mały Pojda chodził do szkoły w Paruszuwcu (Majnuszowiec). W szkole należało mówić wyłącznie po niemiecku. Adolf był dzieckiem inteligentnym i zdolnym, więc szybko opanował język. Boguszowicki proboszcz ks. Antoni Pendziałek wywarł na młodego Pojdę znaczny wpływ. Dostrzegł on w nim nieprzeciętną zdolności i dzielność charakteru. Przekonał jego rodziców do dalszego kształcenia co w tamtych czasach nie było proste, gdyż nauka powyżej szkoły podstawowej była płatna. Niespełna piętnastoletni Adolf wyruszył do Rzymu, aby tam wstąpić do nowicjatu Zgromadzenia

Księży Salwatorianów. Po siedemnastu miesiącach ze względu na chorobę wrócił do domu. Po powrocie do domu kontynuował naukę w gimnazjum; maturę zdał w Bytomiu. Po zdaniu matury rozpoczął studia teologiczne na Uniwersytecie Wrocławskim, które ukończył w 1907 roku. 22 czerwca 1907 roku otrzymał święcenia kapłańskie we Wrocławiu.



Pierwszą pracę duszpasterską podjął w miejscowości Ujazd na Opolszczyźnie, a potem w Królewskiej Hucie (Chorzów) i krótko w Bieńkowicach (Ziemia Raciborska). Od 1909 roku został skierowany do Eberswalde w Brandenburgii. Po czterech latach przeszedł do parafii pw. św. Antoniego w Berlinie. Pracował tu jako wikary do 1917 roku. Proboszcz parafii św. Antoniego wystawił mu pozytywne świadectwo i po zdaniu odpowiednich egzaminów został mianowany proboszczem w Słupsku. Słupsk był wtedy miastem zdominowanym przez Prusaków i protestantów, miastem dobrze zorganizowanym. Część parafian, nie tylko tych napływowych, ale stałych mieszkańców była polskiego pochodzenia. Z myślą o nich ks. Pojda wygłaszał kazania i czytał ewangelię w dwóch językach – niemieckim i polskim. Nie spodobało się to niektórym pruskim szowinistom. Kiedy donosy nie przyniosły rezultatów, postanowiono zniszczyć go fałszywymi plotkami i insynuacjami. Ks. Pojda mężnie znosił szykany i ataki prasowe, ale w końcu zwrócił się do kurii z prośbą o pomoc i pośrednictwo w zamianie parafii z którymś z proboszczów z polskiej części Śląska. Kuria przychyliła się do prośby i 26 listopada 1926 roku został mianowany proboszczem parafii pw. Trójcy Przenajświętszej w Leszczynach. Poprzedni proboszcz z Leszczyn, był Niemcem, objął urzędowanie w Słupsku po polskim proboszczu Pojdzie. Kiedy ksiądz Pojda obejmował leszczyńską parafię była tutaj już Polska. Należy pamiętać jednak o ostrych konfliktach narodowościowych między Niemcami i Polakami żyjącymi wówczas na Śląsku, które doprowadziły niejednemu do rozlewu krwi. Ks. Pojda mówił o tym jak jest szczęśliwy, że może wreszcie legalnie głosić kazanie po polsku, że znalazł się znów na swej rodzinnej ziemi i że ta nasza rodzinna, śląska ziemia wróciła do Polski.

Budowa nowego kościoła stała się koniecznością. Stary zabytkowy, drewniany kościół nie był już wystarczający. Na skutek trwających konfliktów (trwających kilkanaście lat) między Leszczynami i Przegędzą w sprawie lokalizacji ostateczna decyzja zapadła dopiero w 1936 roku. W dniu 15 października 1937 roku poświęcono kamień węgielny w Leszczynach pod nowy kościół

pw. Andrzeja Boboli. W latach 1938-1939 budowa szła bardzo szybko. W lipcu 1939 roku nastąpiło bardzo uroczyste poświęcenie murów kościelnych.

W czasie okupacji przez nazistów prowadzona była walka z Kościołem i duchowieństwem. Ksiądz Pojda należał do tych kapłanów, którzy nie chcieli zrezygnować z polskich nabożeństw. Proboszcz Adolf Pojda od dawna był zagorzałym Polakiem, a niemiecki socjalizm narodowy uważał za nowoczesne pogaństwo. 2 maja 1940 roku aresztowano ks. Adolfa Pojdę. Wieść o aresztowaniu księdza wywarła paraliżujące wrażenie wśród parafian. Był aresztowany w obozie koncentracyjnym Dachau, Manthausen – Gusen i ponownie w Dachau. Wywieziony „transportem inwalidów” zmarł 20 maja 1942 roku w komorze gazowej w Hrtthaim. Zbudowany

przez księdza Pojdę kościół w Leszczynach został poświęcony w lipcu 1944 roku. W Słupsku i w Leszczynach znajdują się ulice ks. Pojdy.

Książka (z której korzystałem) pt. „Ks. Adolf Pojda – kapłan i człowiek” autorstwa pani Aleksandry Ostroch jest darem dla nas i hołdem kapłanowi śląskiej ziemi.

Starka Maria Grabcowa (1864 -1929) z Ligockiej Kuźni i Jej syn Alojzy

Przez rodzinę i mieszkańców swej rodzinnej wsi znana była jako „starka” i chociaż tym określeniem nazywano wiele kobiet w podeszłym wieku, to mówiąc o „starce z Ligockiej Kuźni” wszyscy wiedzieli, że chodzi właśnie o Marię Grabiec z domu Smółka.

W domu rodzinnym Marii mówiono i modlono się w języku polskim (gwarą); śpiewano polskie kolędy i patriotyczne pieśni. Maria żyła zgodnie z regułami katolickiej wiary, interesował ją los biednych i potrzebujących, którym bezinteresownie pomagała. Wstąpiła do III Zakonu św. Franciszka; została tercjarką. Ciężko pracująca przez całe życie myślała o lepszej przyszłości dla swoich dzieci. Ambitna matka przekonywała je do nauki. Z dziada pradziada Ślązaczka mówiła i pisała tylko gwarą, była odcytana, a nawet pisała wiersze. Zgodnie z jej wolą została pochowana w habicie franciszkańskim. Wspólnie z mężem Adolfem wychowali sześcioro dzieci.

Trzecim dzieckiem był **Alojzy Wilhelm**, który urodził się 17 stycznia 1893 roku. Ze względu na jego piękny i bogaty życiorys warto poświęcić mu więcej uwagi. Rodzice wychowali go na uczciwego i pracowitego Polaka, posyłali do szkół. Alojzy obracał się w kręgu Maksymilina Basisty (założyciela pierwszej w powiecie rybnickim, księgarni polskiej) i stąd miał jeszcze większą miłość do książek. Alojzy został ciężko ranny pod Verdun i znalazł się w szpitalu. W czasie długotrwałej rekonwalescencji „łapczywie” z samouczków pochłaniał wiedzę. Gdy nastał pokój w 1918 roku jako ekster w Poznaniu zdał maturę. Ukończył wyższy kurs seminaryjny w

Krakowie oraz dwuletnie studium pedagogiczne w Instytucie Pedagogicznym w Katowicach. Kiedy zaczęła się walka o polskość Śląska został wydelegowany do agitacji przedplebiscytowej orędując za Polską. Brał czynny udział w powstaniach śląskich. Był gorliwym patriotą, mówiącym piękną polszczyzną, zamiłowanym polonistą.

W 1922 roku zawarł związek małżeński z Marią Kotecką, nauczycielką z Krakowa. Był kierownikiem szkół w Golejowie, Świętochłowicach, Czerwionce i Gorzyczkach. W czasie okupacji wyrzucono rodzinę Alojzego ze służbowego mieszkania przy szkole. Wyznaczono im nową siedzibę w prymitywnej izbie z kuchnią. Jako jedna z nielicznych rodzin w powiecie raciborskim nie podpisali volkslisty. W 1945 roku Gorzyczki niemal w 100% zostały zniszczone. W 1949 roku w Gorzyczkach oddano do użytku nową szkołę i wtedy do niej wrócili Maria i Alojzy Grabcowie. Niestety na krótko, bo Alojzy zmarł w 1952 roku mając zaledwie 59 lat. Został pochowany na cmentarzu w Gorzyczkach.



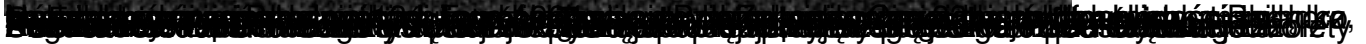
Mario i Alojzy Grabcowie z dziećmi

Grabcowie dochowali się 5 dzieci. Z uporem Alojzy powtarzał dzieciom jak ważna jest nauka, wiedza i wychowanie do którego przykładał wielką wagę tak jak Jego matka przed laty. Ich dzieci uzyskały wykształcenie w zawodach: farmaceuta, zootechnik, ekonomista, socjolog i handlowiec. Założyli rodziny i zamieszkali w różnych częściach Polski.

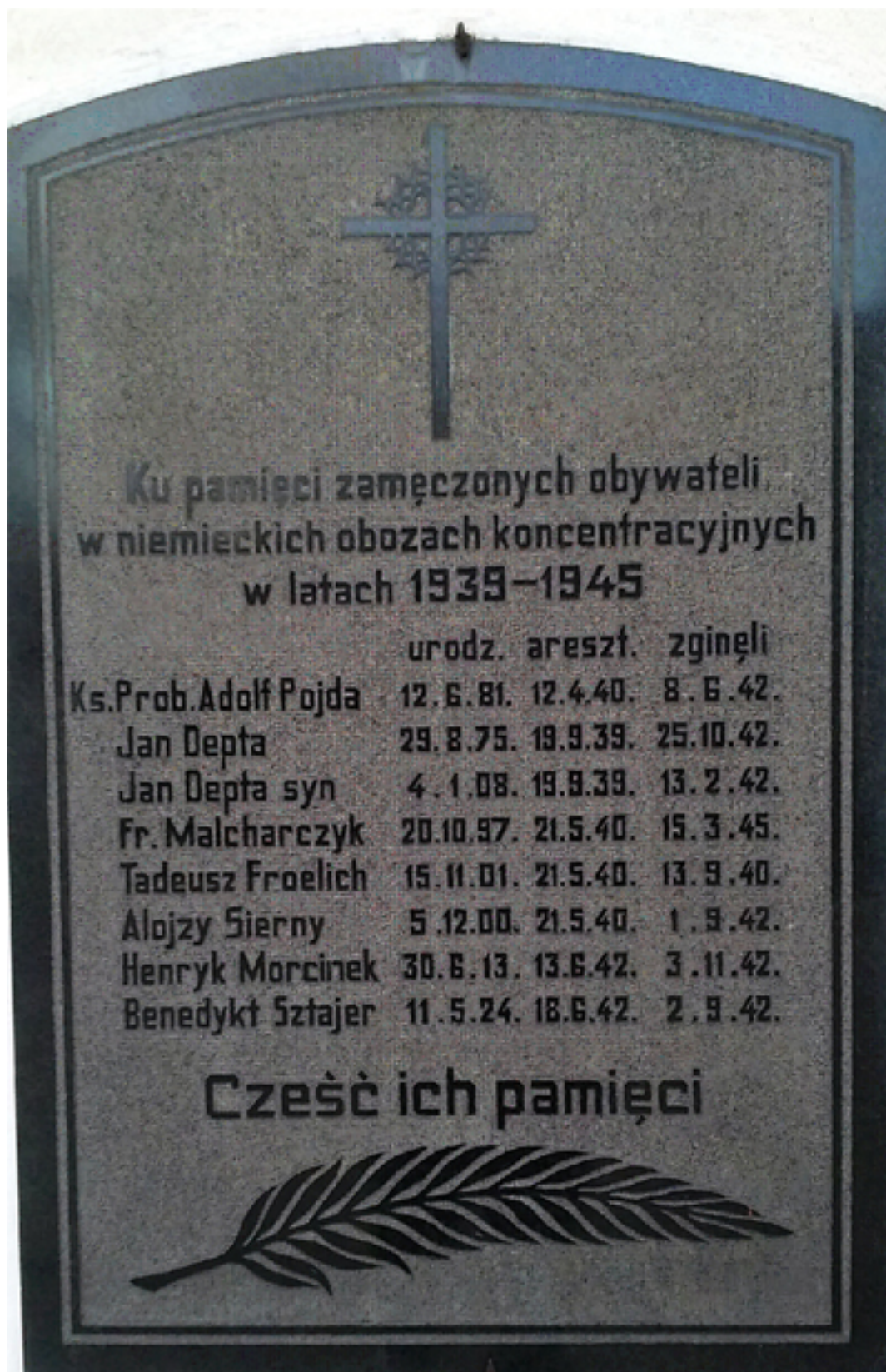
W przedstawieniu tych faktów korzystałem z materiałów przekazanych mi przez mgr Aleksander Grabiec (pracownicę Muzeum w Rybniku), oraz jej publikacji w pracy zbiorowej pt.: „Ślązaczki kobiety niezwykle”.

Franciszek o. Euzebiusz

Należał wprawdzie do sąsiedniej parafii, ale Jego korzenie tkwią mocno u nas. Jego dziadkowie Matylda i Alojzy Pierchała mieszkali w Ligockiej Kuźni. Babcia Matylda z domu Grabiec była córką wspomnianej wcześniej „starki z Ligockiej Kuźni”. Córką Pierchałów Emilia – matka o. Euzebiusza – wyszła za mąż za Hermana Wieczorka, który również mieszkał w naszej dzielnicy. Franciszek Wieczorek (o. Euzebiusz) był pierwszym dzieckiem Emilii i Hermana Wieczorków. Urodził się 14 sierpnia 1931 roku na Paruszowcu w rodzinie inteligenckiej. Z powodu wstąpienia do służby ministranckiej w kościele oo. Franciszkanów w Rybniku zamieszkał na stałe w dzielnicy Smolna u swej babci Matyldy. Pobyt stały u jego babci był także spowodowany trudnościami rodzinnymi, które nastąpiły po zachorowaniu ojca Hermana. Sakrament Pierwszej Komunii Świętej Franciszek przyjął w czerwcu 1943 roku w kościele Franciszkanów w Rybniku. Służbę ministrancką pełnił w latach 1939 -1945. W 1945 roku za zgodą matki wstąpił do Kolegium Franciszkanów, a potem Franciszkańskiego Zakonu Braci Mniejszych w Nysie gdzie w 1948 roku zdał maturę. W 1948 roku rozpoczął roczny nowicjat w klasztorze oo. Franciszkanów w Panewnikach. Od 1951 roku rozpoczął studia filozoficzne i teologiczne, a już w trybie przyspieszonym 6 lutego 1955 roku otrzymał święcenia kapłańskie. Od razu rozpoczął studia specjalistyczne na KUL i równocześnie zaangażował się w pracę duszpasterską, a także charytatywną. Wykładał teologię dogmatyczną w Seminarium w Panewnikach. W 1961 roku uzyskał tytuł doktora świętej teologii w KUL. W czasie działalności naukowej i duszpasterskiej ciągle pamiętał o swoim chorym ojcu, który po długotrwałej chorobie (około 19 lat) wrócił na łono rodziny.







Przygotował: ks. Janusz Górecki, proboszcz parafii pw. św. Józefa w Warszawie, ul. Miodowa 10, tel. 22 62 62 62, e-mail: j.gorecki@wp.pl